



Montaż: A.Mason

# A.Mason "Wiedźmin jest biały?!"

A.Mason



Niedawno przez internet, media mniej lub bardziej branżowe i media społecznościowe przewinęła się lawina komentarzy na temat afery o to, że w trzeciej odsłonie gry komputerowej „Wiedźmin” nie występują postacie czarnoskóre.

Usłyszawszy o sprawie, najpierw otworzyłem oczy i usta ze zdziwienia, a potem o mało się nie zakrztusiłem. To Wiedźmin jest biały!? Okazuje się, że według niektórych czytelników oraz twórców gry – tak. Z pewnością jest to dowód na przewagę literatury nad grami, bo w tej pierwszej, o ile autor czegoś nie napisze lub nie zaznacza na każdym kroku, czytelnik może sobie wymyślić i dopowiedzieć, co tylko zechce. Nie sprawdzałem tego (pamięć może być zwodnicza, poprawcie mnie, jeśli się mylę) – Andrzej Sapkowski nie pisał wiele o kolorach skóry postaci występujących w sadze. Podejrzewam, że jeśli by pominąć jakieś pojedyncze akapity (o ile w ogóle takie są), to Wiedźmin może być nawet czarnoskórym Indianinem. Twórcom gry nie przyszło to do głowy, bo... bo nie przyszło do głowy. Sorry, taki mamy klimat, że więcej tutaj białych.

Czy żal o brak w grze postaci, z którymi można by się utożsamiać, jest słuszny? I tak, i nie. Każda ze stron ma swoje argumenty za i przeciw, każdy z tych argumentów może być słuszny. Jedno jest pewne: „Wiedźminowi” nie zaszkodziłoby urozmaicenie kolorów skóry ludzi, a w sadze nie ma wielu przeciwwskazań ku temu.

Przy okazji opisywanej powyżej afery przypomniały mi się inne, mniejsze lub większe, o których zwykle czytam jednym okiem. Chodzi mi o te wszystkie komentarze na temat upodmiotowienia kobiet w filmach, grach, książkach, itp. itd., a także indeksy książek zakazanych lub potępionych z powodu wiary (ot, np. taki Harry Potter). Nie będę ukrywał – w większości przypadków uważam to wszystko za przejaw głupoty lub świadomego wykorzystywania sztuki do własnych celów.

Dziwimy się, że w USA ludzie procesują się o to, że w instrukcji obsługi urządzenia nie było jakiejś informacji, że czegoś robić nie wolno. Nie przychodzi mi do głowy teraz żaden przykład, więc go wymyślę. „W USA kobieta wygrała z producentem szminki, bo ten w instrukcji nie zawarł informacji, że takowej nie można jeść”. Linkujemy sobie artykuły o Nagrodzie Darwina. Oglądamy filmiki, gdzie ludzie robią najgłupsze rzeczy (skaczą z dachu domu na dziecięcą trampolinę, wbiegają do basenu,

aby przeskoczyć nad kąpiącymi się osobami, poślizgują się i uderzają w nie, próbują zjeść łyżkę cynamonu). Śmiejemy się z tego wszystkiego, a jeśli się tak zastanowić, nie ma za bardzo z czego. I z tego zastanawiania się wychodzi, że np. w programach o kaskaderach należy umieścić informację, żeby nie próbować tego samego samemu w domu. Tak na wypadek, gdyby komuś coś w tym stylu wpadło do głowy.

Poniekąd rozumiem protesty feministek o wizerunek kobiet w sztuce, rozumiem księży zwracających uwagę na „satanizm” w Harrym Potterze, i rozumiem, z czego wynikają informacje i ostrzeżenia „nie róbcie tego w domu”. Rozumiem też, z czego wynikają te postawy. Rzeczywisty świat nie jest ani bezpieczny, ani sprawiedliwy. Trudno za to mi zrozumieć protestujących przeciwko HP, którzy nawet słowem nie zajaną się o książkach, gdzie np. główny bohater morduje ludzi. Nie rozumiem też optujących za tzw. parytetami, ale sprowadzającymi je do tego, że nieważne są kompetencje, umiejętności – połowa musi być „nasza”.

Na świecie byłoby dużo przyjemniej, gdyby ludziom przypomnieć, czym się różni fantazja od rzeczywistości. Dziwi mnie to, że bardzo niewielu osobom przychodzi do głowy, żeby uświadamiać, że literatura (z wyjątkiem oczywiście literatury faktu) czy sztuka w ogólności (oczywiście też z wyjątkami) nie są rzeczywistością ani nawet jej odbiciem, że nie należy jej traktować dosłownie. Że poglądy bohaterów nie zawsze muszą być poglądami autora książki. O tym powinni uczyć w domu i szkołach, a wygląda, że tego się nie robi. Brakuje kształcenia poszerzającego horyzonty, które rozwijałoby umysły. Uczeń odpowiedzią lub wypracowaniem musi trafić w temat tak, aby zmieścić się w „widełkach” wyznaczonych przez program szkolenia. A przecież wyobraźnia ograniczana umiera.

Przy okazji „afery wiedźmińskiej” gdzieś przeczytałem, że „biali mają łatwiej”. Brakło mi tam dopowiedzenia jednej rzeczy – że biali bez wyobraźni mają łatwiej niż czarni bez wyobraźni. A najłatwiej to będzie miał człowiek z wyobraźnią, niezależnie od koloru skóry.

Kiedyś chciałem być Piętaszkiem.